

Kalina Jędrusik, List z wakacji

Wybacz, piszę list ołówkiem
pióro gdzieś zapodział kot
kotów sto jest w leśniczówce
oblegają biały płot

Zresztą słów nie będzie wiele
wakacyjny zwykły list
że jest las, a w lesie zieleń
w liściach jasny kosa gwizd

Rano budzę się o piątej:
instrumenty stroi las,
żeby grać olbrzymi koncert
pod tytułem Księżyc zgaś

pod tytułem Księżyc zgaś.
Hm... Pamiętasz?

Byliśmy kiedyś na takim koncercie, chyba w filharmonii.
Spóźniliśmy się i mówiłeś, że nas na pewno nie wpuszczą.
I że to wszystko przeze mnie. Hm...

A potem opowiadałeś, że ten, co gra na takich dużych skrzypcach, to twój kolega, taki czarny.
Koncert był, zdaje się, A-dur

Z leśniczówki aż nad rzekę
trzeba spory kawał iść
wielki upał z nieba ciecze
i na drzewie żółknie liść

Rzeką płynie dużo złota
w złoty żagiel nie dmie wiatr
złotą szyszką fala miota
złoty owoc z drzewa spadł

Szliśmy kiedyś ulicą.
Też była taka: kręta, złota i prędką jak ta rzeka w słońcu.
Przed nami szła pani z żółtym
i wypłóviałym parasolem: zupełnie jak ten żagielek tutaj

Kiedy komar grać zaczyna,
las zmęczony idzie spać,
świerszcze wążą do komina,
bo dym też już poszedł spać.

Słońce jak czerwony balon
wprost do wody spada z drzew
i odpływa szybko z falą,
i zabiera leśny śpiew